Rok III. Czwartek, dnia 11 grudnia 1930. Nr. 96.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe

(Ks. P. Skarga.)
„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy."

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja:
PKO 181.190 **Żywiec** PKO 181.190
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

CENY OGŁOSZEŃ:
na I. stronie m/m . . . . 80 gr
(na stronicy 3-, wzgl. 6-łamowej)
w tekście red. m/m . . . . 60 gr
Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

HANIEBNA FARSA

W Czechosłowacji jest już po spisie ludności. Sposób przeprowadzenia spisu zasługuje, by o nim napisać parę słów prawdy.

Przygotowania do spisu ludności były już tego rodzaju, że wzbudziły one żywy niepokój wśród ludności polskiej w czeskiej części Śląska Cieszyńskiego. Dał wyraz temu poseł Karol J u n g a, który na posiedzeniu morawsko-śląskiego sejmu w Bernie oświetlił dobitnie, jak przygotowania te wyglądały.

Napiętnował on przedewszystkiem wydanie tajnej instrukcji min. spraw wewnętrznych z dn. 8 listopada, na podstawie której, wbrew wyraźnym przepisom rozporządzenia o spisie ludności, **można zapisywać i narodowość śląską(!).** Widzi w tem zarządzenie wymierzone tylko przeciw Polakom, ponieważ instrukcja ta wysłaną została **jedynie tylko do dwóch powiatów śląskich, zamieszkałych przez ludność polską,** zaś nie do innych powiatów. Wywołało ono oczywiście wielkie zamieszanie i otwarło komisarzom drogę do różnych nadużyć.

Dalej pos. Junga skarżył się na **upośledzenie Polaków przy mianowaniu komisarzy spisowych** i na mianowanie komisarzami spisowymi Czechów, eksponentów czeskiej Macierzy szkolnej i agitatorów zaangażowanych w walce z ludem polskim na Śląsku Cieszyńskim, którzy przejęci nienawiścią do wszystkiego, co polskie, niewątpliwie nie będą przy spisie postępowali bezstronnie i będą próbowali stosować teror. Wyraził obawy, czy w tych warunkach przeprowadzony spis ludiości, może być odtworzeniem prawdziwem stosunków narodowościowych na Śląsku, szczególnie w odniesieniu do ludności polskiej.

Podniósł także sposób przeprowadzenia agitacji przed spisem ludności. Wszędzie grożono Polakom, że kto się zapisze za Polską, nie otrzyma przydziału ziemi przy parcelacji, nie będzie uwzględniony przy uzyskaniu zajęcia i t. d.

Dziś już wiemy, jak spis ludu przeprowadzono w Cieszyńskiem. Obawy pos. Jungi okazały się uzasadnione, a można nawet powiedzieć, że rzeczywistość przewyższyła wszystkie możliwe oczekiwania.

Była to prawdziwa komedja, w której nie chodziło o stwierdzenie istotnego stanu rzeczy, lecz o tendencyjne wykazanie, jak największej ilości Czechów, przyczem ostrze akcji mniej było zwrócone przeciw Niemcom, lecz przedewszystkiem przeciw Polakom.

Jak ta farsa spisowa wyglądała, podamy parę faktów, przyczem niestety wymieniać nie możemy nazwisk, aby dotyczących rodaków naszych nie narażać na zemstę Czechów.

Przedewszystkiem wszędzie wywierano **niesłychany teror na ludzi, w czemkolwiek zależnych od władz,** a także od przedsiębiorstw, w których Czesi mają stanowiska naczelne. Grożono odebraniem pracy i różnemi późniejszemi represaljami. Tłumaczono m. in. jednemu i drugiemu, że nie musi się zapisywać ostatecznie jako Czech, ale w żaden sposób jako Polak. Może określić swą narodowość jako śląską. — Naturalnie wszyscy t. zw. „Ślązacy" będą wliczeni na poczet Czechów! Przy ostatnim spisie ludności w r. 1921 wliczono do Czechów 24.000 Ślązaków.

Komisarze spisowi postępowali wszędzie bardzo dowolnie. **Wypełniali rubryki narodowościowe jak chcieli.** Nie wszędzie na wsi odmielono się żądać wglądu do tego, co napisano. Jak hurtownie te fałszerstwa przeprowadzono, świadczy to, że nawet w domach znanych, jako wybitnie polskich, fałszowano. W jednym i drugim domu energicznie ojciec rodziny zażądał, by mu pokazano, jak rubrykę narodowościową wypełniono. Pokazało się, że była ona sfałszowana. **W większości wypadków wglądu tego jednak odmawiano!**

Formularze spisowe powinny być podpisane przez głowę rodziny, jednak czescy komisarze nie przedkładali ich wcale do przedpisu. Czy wobec tego spis taki może mieć jakieś znaczenie?

Są nawet domy, gdzie wogóle komisarze spisowi nie zaglądali! Widocznie wszelkie dane spisano dowolnie na chybił trafił a rubryki narodowościowe oczywiście przedewszystkiem sfałszowano. Mało jeszcze tych matactw! Oto z wielu stron donoszą nam, że do danej gminy **w dniu spisu przyjechały całe grupy obcych ludzi, mówiących po czesku.** Byli tam potrzebni, aby pomnożyć ilość Czechów w gminie.

Wobec zastosowania takich sztuczek, trudno się będzie dziwić, gdy urzędownie potem ogłosi się wyniki spisu ludności, szczególnie o ile tyczyć się to będzie Cieszyńskiego. Wzrośnie ilość Czechów, zasilona jeszcze t. zw. Ślązakami, a zmaleje ludność polska, jakoby zaraza morowa przeszła po powiatach polskich.

Przy spisie ludności w r. 1921 także dopuszczano się nadużyć, ale wszyscy zgodnie twierdzą, że nadużycia tegoroczne są bez porównania większe. Wówczas robili je komisarze przeważnie na własną rękę, obecnie czuło się systematyczną i konsekwentną robotę, mającą na celu sfałszowanie rzeczywistych danych narodowościowych.

Trzeba też dodać, że spisy przeprowadzano parę dni, choć mają one wartość tylko wtedy, gdy są przeprowadzone w jednym dniu.

Te praktyki czeskie muszą zostać napiętnowane! **Posłowie polscy powinni domagać się unieważnienia spisu ludności w Cieszyńskiem a w akcji tej wspomóc ich winny koła polsko-czeskie, rozsiane po Morawach i Czechach,** gdyż trudno mówić o propagandzie na rzecz polsko-czeskiego zbratania, gdy takich haniebnych szalbierstw dopuszczają się władze czeskie na szkodę ludności polskiej.

KIEPURA w RADJO

16 grudnia 1930 r.

Nie zwlekaj z nabyciem radjoodbiornika

HUSYCI I HODUROWCY

„ROZMACH I WZMOCNIENIE" ZA PIENIĄDZE PROCHASKI.

Według wiadomości, zaczerpniętych z organu min. Benesza „A — Zet Pondelnika", w tych dniach bawił w Czechach jakiś bliżej nieokreślony **reprezentant polskiego „kościoła narodowego".** Delegat ten przeprowadził pertraktacje z „patrjarchą" kościoła husyckiego, Prochaską.

Celem tych konferencyj jest nawiązanie kontaktu z czeskimi husytami. T. zw. „kościół narodowy" w Polsce **za pewną pomoc finansową z Czech,** oświadcza gotowość zawarcia „unji religijnej". Pozwoli to „kościołowi narodowemu" w Polsce — cytata „A-Zet Pondelnik" — **na nabranie większego rozmachu i wzmocnienie „ideowe".**

Najciekawszem jest jednak znamienne wyznanie powyższego pisma, stwierdzające, iż Czesi wołyńscy w liczbie 45.000 zgłosili już **„uroczysty akces" do „kościoła narodowego"** w Polsce.

Na podstawie powyższych wynurzeń, można się zorjentować, o co właściwie chodzi. Niewątpliwie celem owego paktu jest **popieranie sekciarstwa i podważanie jedności religijnej.**

JAK INSPEKTOR KIELAŃSKI

ZOSTAŁ „WROGIEM MARSZAŁKA".

Jak donoszą z Sochaczewa — w listopadzie — odbywało się w tem mieście zebranie nauczycielskie, któremu przewodniczył **inspektor szkolny p. Kielański.** W czasie zebrania na salę wszedł starosta sochaczewski w towarzystwie posła Polakiewicza. Starosta zwrócił się do inspektora **z żądaniem przerwania wykładu, gdy... „teraz będzie przemawiał p. poseł Polakiewicz".** Inspektor oparł się temu bezzasadnemu żądaniu, motywując, że jest to zebranie, poświęcone sprawom szkolnym, na które sprowadzono specjalnie prelegenta z Warszawy. Jeśli tedy p. Polakiewicz chce przemawiać — **to musi poczekać, aż się skończy zebranie.**

Tak się też stało. P. Polakiewicz przemawiał po ukończeniu zebrania, oświadczając, że **stanowisko nispektora wskazuje, że jest on wrogiem marszałka.**

Nie pozostało oświadczenie to bez skutków. Nazajutrz inspektor Kielański został wezwany do Warszawy i w rezultacie **przeniesiono go na emeryturę.**

Steroryzowani nauczyciele z Sochaczewa objeżdżali „teren", agitując za „jedynką".

Najpraktyczniejsze podarki na GWIAZDKĘ

to buciki, śniegowce, buty, pantofle filcowe i ranne **po bardzo zniżonych cenach.**

SO-LA Bielsko Pl. Smolki 7. Tel. 2308.

Dom obuwia. Obejżyjcie nasze okna wystawowe!

POGŁĘBIENIE REWOLUCJI MAJOWEJ

W czasie wypadków majowych objął ruch rewolucyjny głównie wojsko i bojówki socjalistyczne, społeczeństwo nasze ubocznie tylko w nich uczestniczyło, zadowalając się rolą widza. Jedni widzowie potępili ruch ten jako szkodliwą rewolucję, inni przyklasnęli mu, lecz zdaleka. Wszyscy zaś przypuszczali, że są to miesiące największego nasilenia rewolucji i że po nich nastąpi ułożenie się życia państwowego wedle nowych form prawa. Oczekiwania te zawiodły. Nie było ani gruntownej zmiany konstytucji, ani prąd rewolucyjny się nie ułożył. Zbłądzono, myśląc, że ludzie, od lat nawykli do pracy i metod rewolucyjnych, nagle zmienią swe przyzwyczajenia i staną się — legitymistami, uznającymi — w państwie demokratycznem — prawnie wyrażoną wolę większości.

Tymczasem ostatnie wybory powinny rozwiać zupełnie te złudzenia. Pokazały bowiem, że rewolucja się pogłębia, że metody pracy rewolucyjnej przeniesiono na całość spraw państwowych, że je poniekąd upaństwowiono. A nie mówimy tego na wiatr! Cóż bowiem cechuje pracę rewolucyjną? Oto:

1. Organizowanie swego działania p o d p ł a s z c z e m istniejącego prawa.
2. Nie przebieranie w środkach działania.
3. Chęć zniszczenia dotychczasowego stanu łącznie z brakiem ściślej określonego planu, zastąpienia go nowym.
4. Chętne stosowanie teroru.

A czy nie widzieliśmy szerokiego interpretowania ustaw, a przytem dużej zdolności organizacyjnej? Nazwijcie to, jak chcecie, lecz trzeba przyznać, że bez programu tyle głosów zdobyć, co B. B., to świadczy o wielkiej zdolności organizacyjnej! Przecież sama „płaszczowa" interpretacja ustaw nie wystarczyłaby tu jeszcze. Nie da się nawet wytłumaczyć tego faktu wpływem, jaki bezsprzecznie wywrzeć musiała na cały aparat państwowy trwałość rządu. Nie, tu powstała nowa organizacja pod płaszczem dawnych ustaw.

Dalej, znana dobrze rzecz, iż nie robiono sobie skrupułów z wyborem środków działania. Czy trzeba aż wspominać napady na redakcje dzienników opozycyjnych, zamykanie drukarni i tę całą litanję sanacyjną przedwyborczą?

Czy nie uderzała również ta chęć, by przeciwnika jedynie zniszczyć? Mało o jego programie, nic o niesłuszności jego zamiarów, a same tylko błędy osobiste, rzeczywiste czy zmyślone, podnoszono w agitacji. Owszem, pozwolono nawet B. B. S. zatrzymać program socjalistyczny, konserwie jej z czasów stańczykowskich, radykałom Stapińskiego ich, jeden tylko stawiając warunek: rozbicie przeciwnika przez odstępstwo — secesję.

A co dopiero mówić o terorze? Czy nie czuł go każdy nauczyciel, urzędnik, ksiądz? Każdy działacz opozycyjny? Pytać chyba wypadnie, kto potrafiłby wyliczyć wszystkie jego sposoby i sposobiki? Nawet p. naczelnicy gmin potrafili się nań zdobywać!

Dosięgła więc metoda pracy rewolucyjnej wszystkich warstw społeczeństwa, wprawili się do niej funkcjonarjusze państwowi, przeszła w system. Rewolucja majowa rychło wyszła z podziemi, wyżywa się więc w słońcu, lecz przez to bynajmniej nie przestaje być rewolucją!

Nie jest też zgoła przypadkowem, że za sanacją opowiedziała się część konserwatystów, wychowana pod absolutnemi rządami Rosji i Austrji. Choć może się to wydać paradoksem, powiemy, że właśnie te rządy również stosowały metody powyższe, typowe dla rewolucyj. Najczęściej wychowały też rewolucję, wykonywaną przez przeciwników. Stąd skłonność konserwatystów owych do metod rewolucyjnych. Niemi też zyskała sobie sanacja jeszcze innego entuzjastę i sprzymierzeńca: żydów. Przecież oni w tych metodach przed dwoma tysiącami lat byli już mistrzami. Władcy żydowscy i poddani stale je stosowali, aż doprowadzili swą ojczyznę do zupełnej zagłady. Dziś z uznaniem widzą swych naśladowców w Polsce i szczerze mogą ich poprzeć. W konserwie więc i Izraelu rewolucja majowa ugruntowała swe wpływy.

Wobec tego niezrozumiałym staje się stosunek sanacji do naszej rewolucyjnej lewicy. Lecz nie może być w państwie dwóch rewolucyj równocześnie przy rządzie! Ma więc sanacja po 1928 r. zasługę, że odsunęła od wpływu na rządy rewolucyjną naszą lewicę. Zdyskredytowała ją zaś swoją siłą, odwagą i lepszem zrozumieniem życia państwowego. Lewica bowiem chorowała na śmiertelny doktyneryzm, który jak zmora leżał na Polsce, ciągle ją niepokojąc. Był to rzeczywiście rozwcieczony lew, trzymany tylko na łańcuchu własnej bezsiły, stale jednak szerzący kły, by kąsać. To panom zabrać role, to księży wypędzić ze szkoły, to robotnika gwałtem wciągnąć do swoich związków i haraczem daniny partyjnej obarczyć. Mniejsza o państwo, mniejsza o przyszłość narodu. Wszystko w imię doktryny. Towarzysz Marx osądził, więc dalej do operacji!

Sanacja rzuciła doktrynę w kąt, praktykę życia uznała za swój dogmat i tem położyła lewicę, zarażoną pustym frazesem, a daleką od właściwego życia. Niestety, wyleczyła naszą maszynę państwową od pustej doktryny, nie wyleczyła wszakże od metod rewolucyjnych, te zostały nadal, a nawet zakorzeniły się głębiej w szerokie rzesze mieszkańców państwa. Doktryny rewolucyjnej niema, jest niestety udoskonalona jej metoda.

Rewolucja jednak zawsze bywa rzeczą przejściową. Ustępuje nowej lub normuje życie odpowiednio, rzucając stopniowo swe metody. Ma obecnie sanacja sposobność w ciałach parlamentarnych, czy zdobędzie się na mądry program? Czy zdoła się pozbyć metod rewolucyjnych? Jedno pewne, że największe nasilenie rewolucji jest jej katastrofą.

Ks St. Kr.

WIATR OD WSCHODU.

Z ZA KULIS PROCESU O MORDERSTWO.

W warszawskim sądzie okręgowym toczył się proces przeciw domniemanym sprawcom napadu na właściciela kantoru bankierskiego przy ul. Krakowskie Przedmieście, Centnerszwera.

Wedle aktu oskarżenia, do wykrycia morderców przyczynił się niejaki Czesław Kołtun, który wparę tygodni po napadzie zgłosił się do komisarza Stabholca z zameldowaniem, że pomocnik dozorcy przy ul. Marszałkowskiej 25, Paweł Stańczyk, posiada nielegalnie rewolwer i proponował Kołtunowi **„udział w mokrej robocie".** Gdy Kołtun wypytywał Stańczyka, co to ma być za robota, ten wyjaśnił tylko, że chodzi **„o zrobienie jednego żyda na mokro"** i że będą w tem brali udział jacyś Mietek i Tomek. Policja zaaresztowała Stańczyka oraz spotkanego w jego mieszkaniu Mieczysława Pystkę.

Stańczyk, zapytywany o rewolwer, oświadczył, że dał go do sprzedaży bratu Czesława Kołtuna, Aleksandrowi. Rzeczywiście, policja znalazła rewolwer u Aleksandra Kołtuna. Stańczyk przyznał, że namawiał go do udziału w napadzie, którego później rzeczywiście dokonał razem z Konstantym i Mieczysławem Pystkami, **opisał przytem dokładnie urządzenie sklepu** Centnerszwera. Z podziału łupu miał otrzymać 15.000 zł, które dał do przechowania swojej narzeczonej Agacie Peciakównie.

Przesłuchany zkolei Mieczysław Pystka nie przyznawał się do winy. Skonfrontowany z nim Stańczyk rzekł: „Mietek, wszystko zeznałem panu komisarzowi, tak jak było w sprawie zabójstwa."

Wówczas Mieczysław Pystka przyznał się do zbrodni i podał te same szczegóły, co i Stańczyk, wskazując również, że 15.000 zł zatrzymał brat jego Konstanty, a 15.000 zł dał jemu i Stańczykowi, przyczem pieniądze przyjęła na przechowanie Agata Peciakówna.

Aresztowano więc Konstantego Pystkę i przeprowadzono ten sam system badania. Oskarżony do winy nie przyznawał się początkowo także.

W czasie badań, przeprowadzonych przez sędziego śledczego, oskarżeni znów przyznali się do zbrodni, a następnie zeznania te cofnęli.

Nie przyznała się również Agata Peciakówna, która początkowo mówiła, gdzie schowała jakoby otrzymane od Stańczyka i Mieczysława Pystki pieniądze.

W czasie rozprawy sądowej oskarżeni złożyli sensacyjne zeznanie, oświadczając, iż byli przez policję bici i „przyznawali się", będąc wówczas w **stanie nieprzytomności.**

— Przykuto mnie do ławy, rozebrano i bito gumami, a potem przewrócono na wznak, zatkano usta gałganem i **lano z butelki wodę w nos.**

Tak mnie męczono całą noc aż do rana, więc przyznałem się, ale nawet nie wiem, gdzie się znajduje ten kantor bankierski.

Adw. Hofmokl-Ostrowski:

— Kto pana bił?

— Pan komisarz uderzył mnie dwa razy w twarz i wyszedł do swego pokoju. Zostałem z dwunastoma policjantami, którzy mnie męczyli aż do rana. Ledwie z życiem uszedłem, **samobójstwo chciałem popełnić.**

Toż samo o biciu w policji zeznali przed sądem Stańczyk, Mieczysław Pystka i Agata Peciakówna.

Peciakównę wywiadowcy rozebrali z bielizny i bili w obecności Stańczyka, któremu dano gumę do ręki i też mu kazano bić kobietę.

— I oskarżony bił — pyta adw. Hofmokl-Ostrowski.

— Biłem, ale jej żałowałem.

— Czemuż więc oskarżony bił?

— Bo sam byłem zbity i strasznie się bałem.

Prokurator: — Czy sędzia śledczy też bił oskarżonego?

— Nie.

— To czemuż oskarżony przyznawał się do winy i przed sędzią śledczym?

— Bo mi zagrożono w policji, że jak powiem, że mnie bito, albo **jak cofnę swe zeznania, to ze mnie duszę wywloką.**

Oskarżona Agata Peciak:

— Jak teraz szłam przez korytarz, to widziałam stojące tam te wszystkie pieski, które mnie biły.

Adw. Hofmokl-Ostrowski: — Czy oskarżona może poznać tych panów?

— Tak, niech tu przyjdą, wszystkich wskażę pokolei.

— Czy był jakiś świadek gdy oskarżoną bito?

— Tak. Widziała to moja kuzynka Brzózkowa, którą sprowadzono do urzędu śledczego, gdyż pod wpływem bicia mówiłam, że u Brzózkowej schowałam pieniądze.

— — — — — — —

Z kwestją bicia oskarżonych wiąże się charakterystyczne zeznanie dr. Ulatowskiej, **lekarki więzienia kobiecego, która wydala świadectwo, stwierdzające fakt pobicia Agaty Peciakówny.**

Przewodniczący: Czy Peciakówna zgłaszała się do pani?

— Nie, przysłano ją do mnie pierwszego dnia.

— Co pani stwierdziła?

— **Krwawe wylewy** na wewnętrznej i zewnętrznej stronie ust oraz duże fioletowe **sińce** na udach i poniżej pośladka.

— Czy może pani wymienić narzędzie, od którego pochodziły te ślady?

— Było to narzędzie o dużej powierzchni. Uderzenia były silne, na skórze pozostały długie pasma.

Obrona: — Czy mogły to być kije?

— Mogły. Powierzchnia jest dość długa i płaska.

Przewodn.: — Czy to nie było kopnięcie?

— Nie.

— Czy miejsca były wybierane?

— Nie. **Uderzenia były gdzie popadło.** Po udach, po obu stronach nóg i z tyłu poniżej pośladków.

— Czy Peciakówna skarżyła się?

— Nie pytałam jej o to, to do mnie nie należy. **Przyszła spłakana.**

— Czy pani złożyła raport w dyrekcji więziennej z oględzin.

— Tak jest.

Świadek Aleksandra Zbrożkowa, kuzynka Agaty Peciakówny, o której Peciakówna mówiła, że u niej złożyła skradzione pieniądze, zeznaje, że wywiadowcy przywieźli do niej Peciakównę. Ta poczęła wmawiać w świadka, że pozostawiła jej jakieś pieniądze.

— Była przelękniona, a chwilami **bałam się, że postradała zmysły.**

Obrońca: Pani wspominała, że Peciakówna, przyjechawszy z wywiadowcami do pani, była posiniaczona. Proszę bliżej określić, w jakich miejscach.

— Narazie widziałam **siniaki na jej twarzy. Byłam wtedy bardzo przestraszona,** bo jeden z panów, starszy nad nimi, powiedział mi, **że ręce i nogi mi połamie, jeśli nie powiem, gdzie ukryłam pieniądze.** Wołałam, że nic o tem nie wiem, ale to nie pomagało. Gdy tak mi zagroził, kuzynka odsłoniła suknie i pokazała ciało strasznie zbite i mówiła: **„Tak biją okropnie".**

— A czy przy pani nie bili Peciakówny?

— Owszem, w mojem mieszkaniu dali jej w twarz, a potem, jak zabrali mnie do urzędu śledczego, to **widziałam i słyszałam,** jak ją tam jeszcze bili.

— Co pani słyszała?

— Słyszałam jęki, płacz i krzyki.

— A uderzeń pani nie słyszała?

— A jakże, słyszałam również, przecież to było przez ścianę.

— Co Peciakówna wołała?

— Krzyczała: Pawle, Pawle!

— Czy to był jednostajny krzyk, czy też poszczególne wykrzykniki?

— Nie, to były krzyki tak: och, och, że zrobiło **mi się nideobrze.**

— — — — — — —

Dwudziestu sześciu sąsiadów i towarzyszy pracy Konstantego Pystki, jak Boniecki, Józef Należyty, Józef Parol, Aleksander Olesiński, Marja Bonecka, Dziengielewski, Jan Nagok, Szturemski, Stanisław Lisowski, Stefan Lisowski i bracia Mikita, Zieliński, Swaczyński, Jabłoński, Oleński i inni, stwierdza z całą stanowczością, że w dniu 5 kwietnia **(dzień i godziny morderstwa!)** Konstanty Pystka nie wyjeżdżał z cegielni i do wieczora budował chlewik.

— — — — — — —

Po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos prokurator, który popierał oskarżenie w całej rozciągłości, dowodząc, że świadkowie odwodowi **uległi zbiorowej sugestji.**

Następnie przemawiali obrońcy bracia Hofmokl-Ostrowscy. piętnując w ostrych słowach metody urzędu śledczego i wnosząc o uniewinnie-

nie, przyczem adw. Zygmunt Hofmokl-Ostrowski dowodził, że wyrok uniewinniający nie da oskarżonym zadośćuczynienia za tortury, przez które przeszli i jedynie przypieczętowanie w motywach wyroku postępowania policji może dać społeczeństwu rękojmię, że takie procesy, jak ten, się nie powtórzą.

Proces zakończył się wyrokiem uniewinniającym wszystkich oskarżonych, przyczem sąd stanął na stanowisku, że przyznanie się do winy oskarżonych w dochodzeniu policyjnem i w śledztwie sądowem wywołane było presją.

O KTÓRYM ZAPOMNIANO

MAŁO ZNANY SZCZEGÓŁ O ODSŁONIĘCIU POMNIKA MICKIEWICZA W PARYŻU.

Jeden ze znanych powieściopisarzy polskich nadesłał „Głosowi Nar.“ poniższe uwagi, które ze względu na niedawny jubileusz Paderewskiego — nie są pozbawione aktualności. (Przyp. Red.)

„Paderewski gościem Hoovera.“ „W czasie pobytu w Waszyngtonie Paderewski zamieszkuje w Białym Domu.“ Duma naszą pierś rozpiera, gdy czytamy te wiadomości. Bo jakże — **u prezydenta Stanów Zjednoczonych!...**

Pamiętam. Przecież to zaledwie rok minął. Odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza w Paryżu.

Zdawało się, że **to będzie wstrząs dusz.** Niestety zmieniło się w piłę urzędową, w galówkę w mundurach. Stałem wśród szarego tłumu, czekającego z utęsknieniem na ów cud. Z poza ogrodzenia patrzyłem — mijały godności, urzędy, stanowiska — w czerni przepływał szept — to ten — to ten.

Zapełniały się trybuny.

W tem uchyla się cylinder, rozwiewają się złote włosy.

— Paderewski...

Powoli idzie, skręca i pochylony, wspina się na najwyższą ławkę trybuny, **gdzie ostatni zasiadają.** Śpiesznie oderwało się dwóch Francuzów, biegną — proszą, tłumaczą i sprowadzają na dół — w pierwsze szeregi. Była tam w pełni ambasada, był konsulat. **Nikt — nikt z polskiej ambasady, nikt z polskiego konsulatu** nie podszedł, nie poprosił, nie wskazał miejsca.

Polscy urzędnicy, polscy obywatele nie widzieli tego, który wydarł z piersi dyplomatów Polskę, a której Europa nie widziała poprzez krew wojny.

Paderewski szedł samotny i wracał samotny. Poza ogrodzeniem kilku delegatów — przybyłych z Polski — z Ejsmondem na czele — krzyknęło:

— Niech żyje...

Okrzyk słaby rozwiał się na pustyni kamiennej tego placu. Odbił się o zafraczone piersi bez echa. Mówiono mi, że na bankiet, wydany przez ambasadę z powodu uroczystości mickiewiczowskich, **p. Chłapowski nie zaprosił Ignacego Paderewskiego.**

W kilka dni potem bawiłem w okolicach Paryża. Gospodarz Polak z dumą opowiadał, że mieszkał tu niedawno Paderewski i bardzo żywo oglądał place, chce bowiem w tych stronach wybudować dom odpoczynkowy **dla polskiej młodzieży uczącej się we Francji.**

— Widzi pan... bo gdziekolwiek jest Paderewski, to dla każdego serca polskiego radość — chce wybudować Polskę.. i na sercach ją buduje... I dlatego my na obczyźnie z taką czcią wymawiamy jego imię.

Mówił to szary, skromny człowiek. Nie bał się o odznaczenia, ordery — więc to mógł wypowiedzieć. Co innego przedstawiciele ambasady, konsulatu, z Chłapowskim, z Poznańskim na czele.

Ach — to już całkiem inna sprawa. Dlatego też z dumą czytelnicy polscy czytają krótkie wieści o pobycie w Białym Domu. No — ale co Hoover — to nie Chłapowski...

Widz z boku.

WPŁACAJCIE PRENUMERATĘ!!!

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Sprzedaż „Głosu Narodu“ w ręce sanacji.** Z Krakowa donoszą: Od kilku dni obiegają tu pogłoski o wielkiej transakcji dziennikarsko-politycznej. Główny właściciel „Głosu Narodu“, b. poseł i wiceprezes Klubu Ch. D., p. Stanisław Burtan sprzedaje podobno swoje udziały (60 proc. całości) posłowi Bryle z B. B., Jul. hr. Tarnowskiemu i Januszowi ks. Radziwiłłowi. Akuszerem tranzakcji ma być p. Dziadosz, zastępca szefa biura prezydjum Rady Ministrów, bawiący od dwu dni w Krakowie.

Spółkę, wydającą „Głos Narodu“, składają: w 23 proc. księża, w 60 proc. p. Burtan, w 17 proc. b. pos. K. Holeksa i radny Kwieciński. P. Burtan jest człowiekiem bardzo zamożnym, a sprzedaje organ Ch. D. sanacji...

— **Gdzie leży Hajnówka?** „Robotnik“ donosi o charakterystycznych „wyborach“ w Hajnówce:

„W niedzielę rano policja wraz z agitatorami jedynki zebrała całą ludność wsi Oreszkowo i odstawiła kolejką do odległej o sześć kilometrów Hajnówki, gdzie urzędowała komisja wyborcza. Wszystkim wręczono kartki do głosowania z jedynką; „siódemki“ zostały poodbierane tym, kto je miał.

Komisja obwodowa zajęła się przedewszystkiem odbieraniem głosów od tych sprowadzonych, których zmuszono do głosowania na jedynkę, miejscowej ludności zaś, której steroryzować nie zdołano, a która w przytłaczającej większości chciała głosować na 7, kazano czekać, aż wreszcie o godz. 9 zamknięto lokal Komisji, pozbawiając głosu mnóstwo wyborców, tak, że na 2557 uprawnionych głosowało tylko 1301, z czego 556 na jedynkę i 629 na siódemkę.

W Hajnówce zrobiono zbiórkę wszystkich rezerwistów, którym rozdano jedynki i w kolumnie czwórkowej zaprowadzono do komisji.

W lokalu wyborczym prezes związku rezerwistów Godlewski sprawdzał, czy przyprowadzeni w ten sposób rezerwiści istotni wkładają jedynki do kopert.“

— **Sanacja a młodzież śląska.** Sanacji spać nie daje stanowisko dorastającej młodzieży, która, wiedziona zdrowym instynktem, stroni od niej, nie dając posłuchu jej fałszywym sugestjom. Ostatnio chwycono się następującej metody celem pozyskania młodzieży szkół średnich, która stoi przed maturą: Młodzieży tej doręczane są bilety na przymusowe wykłady, na których prelegenci referują o znanej legendzie p. t. „Rok 1830 a 1930“. Podajemy tu niektóre zwroty prelegentów: „Największym genjuszem jest p. Piłsudski, a za nim idą dopiero Mickiewicz, Kopernik itd.“, „pokój europejski — to zasługa Clemenceau i Piłsudskiego“. Wywody te przyjmowane są drwinami.

— **Bezprawne rewizje.** „Lwowski Kurjer Poranny“ donosi o licznych, bezprawnych rewizjach, przeprowadzanych we Lwowie w niedzielę wyborczą. Przeprowadzający rewizje nie mieli zezwoleń sądowych, zapowiadając dostarczenie ich w ciągu 48 godzin. Warunkowi temu nie uczyniono zadość. W szeregu wypadków sąd stwierdził, że przeprowadzenie rewizyj było bezpodstawne i rewizyj tych nie zatwierdził.

— **Dalsze cuda nad urną wyborczą.** W okręgu siedleckim w Komisji Wyborczej zaszedł wypadek, graniczący ze zjawiskami nadprzyrodzonemi. Oto 13.000 kartek z numerem 4-ym, niezakwestjonowanych w Komisjach Obwodowych, nabrało w Komisji Okręgowej tak **żółtego koloru,** że Komisja uznała za wskazane unieważnić je, a w ten sposób **trzeci mandat** z listy nr. 4 (Stron. Narodowe).

Najciekawsze w tem wszystkiem, że takiego koloru numerów nie otrzymano od Zarządu Głównego Stronnictwa z Warszawy, ani też nie drukowano na miejscu. Nikt z wyborców nie widział tych numerów. Okazały się one dopiero w Komisji Okręgowej.

W tej sprawie pełnomocnik listy nr. 4 na okręg siedlecki wnosi skargę do Komisji Państwowej.

ADA SARI
wystąpi w dniach najbliższych w teatrze cieszyńskim. Szczegóły na afiszach.

Katar w powietrzu!
Chce Was napaść
W mglistem, zmiennem powietrzu znajdują się zarazki chorobowe, które Was opadną, zanim się spostrzeżecie. Chrońcie więc przewody oddechowe
przed zarazkami
przez desynfekcję ust mentholową wódką francuską
ALPĄ
rozrzedzoną w małej szklance wody.
Alpa-Wasze zdrowie!

W okręgu radomskim w samym tylko powiecie Opoczyńskim cudownym sposobem znikło w Komisji Okręgowej 9.000 głosów, oddanych na czwórkę. Dla wyjaśnienia tego „cudu“ pełnomocnik listy składa skargę na czynności Komisji Okręgowej do Komisji Państwowej.

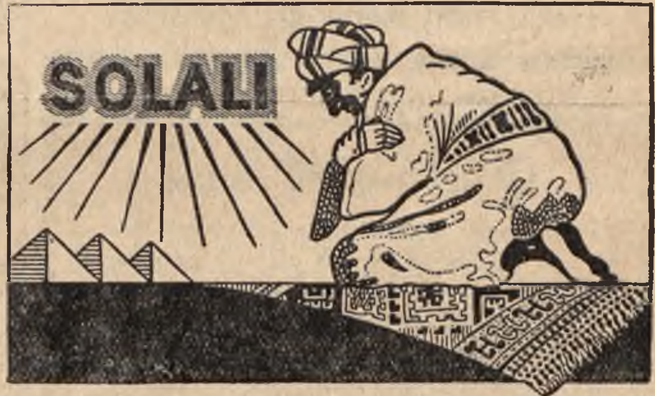
— **Zamiast zapłaty — kije.** Wielkiego rozczarowania doznali liczni naganiacze sanacyjni w Siemianowicach, którym za „pomoc“ w pracy przedwyborczej przyrzeczono podobno aż po 20 do 25 zł dziennie, płatnych po wyborach. Skończyło się jednakże na samych obietnicach, tak, że „poszkodowani“ przypuścili szturm na mieszkanie „płatniczego“. Za karę wyłowiła malkontentów inna, już zapłacona grupa „pomocników“ i rozprawiła się z nimi w sposób bardzo doraźny. Z zemsty za taką „wypłatę“ wznosili poszkodowani okrzyki na cześć... Korfantego.

— **3 miesiące więzienia za bicie aresztanta.** Sąd okręgowy w Katowicach skazał komendanta posterunku policji w St. Bieruniu (pow. pszczyński), Matuszyńskiego i policjanta Stanoszka na 3 mies. więzienia za pobicie niejakiego Jarosza, aresztowanego w podejrzeniu o kradzież. Jarosz nie chciał się przyznać do winy, przyznał się jednak podczas bicia, lecz dalsze śledztwo wykazało jego niewinność.

— **Męczący kaszel** trapi dzisiaj wielu, mniej odpornych na jesienne, zmienne powietrze. Najlepszym środkiem zabezpieczającym jest uodpornienie organizmu zapomocą masażu nierozrzedzoną, mentholową wódką francuską „Alpą“. Również płukanie ust wodą zaprawioną „Alpą“ oddaje znakomite usługi w walce z przeziębieniem. (r.)

— **Jedna para butów na całą rodzinę!** „Lud Katolicki“ pisze w nr. 47-ym: „Przed kilku dniami zgłosił się do Redakcji naszego pisma włościanin z gminy Kunice, pow. Wadowicki. Włościanin ten opowiadał, że w jego i okolicznych gminach chłopi posiadają na całą rodzinę jedną parę butów. Do głosowania w dniu 16 listopada niektóre rodziny w jednej i tej samej parze chodziły na zmianę do urny. Kupić butów nowych nie mają ludzie za co.“

Walne Zgromadzenie
uchwaliło na gwiazdkę rozdawać tylko wartościowe i praktyczne podarki, zakupione w znanej firmie zegarmistrzowsko-jubilerskiej
HUGONA HUPPERTA, sąd. zaprz. rzecz.
Biała, ul. 11 listopada 28.

NAWET przy użyciu najlepszej maszyny do pisania i najodpowiedniejszego papieru **nie** osiągnie się wielkiej ilości
CZYSTYCH I DOBRYCH
kopij, jeżeli nie będzie się stosowało kalki do maszyn do pisania
„SOLALI“ CARBON-PAPER


— Bezpłatnie! Napisz natychmiast imię, rok, miesiąc urodzenia, otrzymasz analizę charakteru, zdolności, przeznaczenia, określenie ważniejszych faktów życia — darmo. 75 gr (znaczki pocztowe) na przesyłkę załączyć. Warszawa, Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik, Nowowiejska 32.

Z dniem 1 grudnia b. r. została otwarta w Rynku Nr. 16 w Cieszynie

NOWA MLECZARNIA ROLNICZA.

Nabiał z gwarancją za jakość. Dostawa do domu na życzenie. Wcześniejsze zamówienia uprasza się składać w sklepie spożywczym Nr. 16 w Rynku.

Mleka

o wysokiej zawartości tłuszczu po 35 gr za litr dostarczy do domów. Zgłoszenia: A. Ćwiokowa, Cieszyn, skrytka pocztowa 174.

Mieszkanie słoneczne

pokój i kuchnia 4.80×4.50 m., 10 minut od miasta Białej, jest zaraz do wynajęcia. — Gawor Jan, Komorowice Nr. 335 (Obszary).

Pieniądze zaoszczędzisz

kupując materjały budowlane i parkiety w

Fabryce Wyrobów Drzewnych

Dr. Henryka Hr. Larisch-Mönnicha

w JAWORZU, Śląsk

Ceny ostatnio bardzo zniżone.

Flank w Hotelu Prezydent

w Bielsku.

Wspaniała restauracja i kawiarnia towarzyska. Punkt zborny dla inteligencji.

Czerwoność nosa

To oszpecenie twarzy można już obecnie usunąć, gdyż po długich usiłowaniach udało się naszemu Laboratorjum stworzyć wypróbowany w kosmetyce środek, działający pewnie i skutecznie przeciw czerwoności nosa i skóry. Liczne dziękczynne uznania dają na to zupełną gwarancję. Bezpłatnie wysyłamy broszurę lub prospekt, po nadesłaniu znaczka za 25 gr. Dyskrecja zapewniona.

LABORATORJUM DR. ADLER, KRAKÓW, Zielona 16-60.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. publiczność, że jako długoletni monter Zakładu instalacyjnego firmy Ernesta Starkego syn w Bielsku prowadzę w Białej, ul. 11 listopada Nr. 1 własny koncesjonowany

Zakład Instalacji Gazo-i Wodociągów-Ogrzewań centralnych.

Staram się wszelkie zlecone i w zakres instalacji wchodzące roboty wykonywać solidnie i sumiennie ku najlepszemu zadowoleniu Szan. Klient. — Proszę o łaskawe poparcie mego Zakładu.

FRANCISZEK FOŁTA,

koncesjonowany instalator dla budowy wodo- i gazociągów oraz ogrzewań centralnych,

Tel. 1089. BIAŁA, 11 listopada 1 Tel. 1089.

ZASTĘPCY JAKO KIEROWNICY

oddziałów we wszystkich miejscowościach poszukiwani. Znajomość branży, składnice lub kapitał zakładowy niepotrzebne. Zarobek miesięczny ca 150—200 dolarów. Zgłoszenia do

THE NOVELTY COMPANY

VALKENBURG, LIMBURG, HOLLAND.

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne im. profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, gramatyki polskiej, oraz ekonomji. Po ukończeniu świadectwa. — Żądajcie prospektów.

Zastępstwa

fabryk branży papierniczej, względnie graficznej, przyjmą dobrze wprowadzeni przedstawiciele. Tylko poważne zgłoszenia będą brane pod uwagę. Gwarancja finansowa. Oferty sub: „Gwarancja" do Tow. Reklamy Międzynarodowej, Warszawa, Marszałkowska 124.

Za darmo

udzielam każdej pani dobrych porad przeciw

upławom

Każda pani się zadziwi i będzie mi wdzięczna. **Anna Gebauer, Stettin** H. 15. Friedr.-Ebertstr 105, (Niemcy). Dołączyć na portorja.



Na Gwiazdkę Pianina

w nieporównanej jakości od zł 2200 począwszy, także na raty, poleca

Największa Fabryka Pianin w Polsce

B. Sommerfeld, Katowice, ul. Kościuszki 16. - Tel 28-98

Wpłaty uiścić można ew. po Gwiazdce. **Dostawca Państwowego Seminarjum Muzycznego w Katowicach.**

Tajemnica zdobycia świeżej i pięknej cery.



DBAJCIE O ŚWIEŻĄ I PIĘKNĄ CERĘ! Wybierajcie ze szczególną starannością środki kosmetyczne, gdyż wszelkie zabiegi, dające zbyt szybko efektowne skutki, rujnują w krótkim czasie cerę na zawsze. Po długoletnich badaniach udało się chemikom Berlińskiego Laboratorjum Kosmetycznego zdobyć tajemnicę młodej i pięknej twarzy i cudownie świeżej cery, tryskającej zdrowiem i młodością.

PŁYN SIMI Berl. Labor. Kosmet., ostatni tego rodzaju wynalazek w dziedzinie kosmetyki, otrzymany zapomocą specjalnej nowej metody, usuwa po krótkiem użyciu wszelkie nieczystości skóry: wągry, fałdy, zmarszczki i nienaturalne zaczerwienienia skóry, nadaje jej kwitnący i młodociany wygląd.

PŁYN SIMI ułatwia cyrkulację krwi, wchłaniając zużyte soki, powoduje dopływ świeżej limfy z głębszych tkanek podskórnych.

PŁYN SIMI nadaje soczystości suchej cerze i odtłuszcza cerę lśniącą, przyczem jest absolutnie nieszkodliwy, jak to stwierdzili specjaliści.

Do nabycia w składach aptecznych i perfumerjach.

UWAGA: — Wystrzegać się bewartościowych naśladownictw. — Żądać tylko SIMI Berlińskiego Laboratorjum kosmetycznego. UWAGA:

Wyłączna sprzedaż na Polskę: „PROTON", Warszawa, ul. św. Stanisława 9-11.

FABRYKA OŁÓWKÓW
T. A. BREVILLIER & URBAN

w GÖSTING, KOŁO GRAZU

skład dla Polski **skład dla Polski**

w Ustroniu na Śląsku Cieszyńskim

poleca swoje

najwytworniejsze ołówki grafitowe w 14 różnych stopniach twardości, ołówki rysunkowe, kolorowe, podpisowe, stolarskie, kredki (dla leśników), oraz najwytworniejsze ołówki kopjowe (atramentowe).

Zamówienia przyjmuje

T. A. Brevillier & Urban skład ołówków **w Ustroniu** na Śląsku Cieszyńskim.

Komunalna Kasa Oszczędności
Miasta SKOCZOWA

Instytucja o pupilarnej pewności

Rok założenia 1872. Rok założenia 1872.

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe w złotych i walucie obcej za wysokiem oprocentowaniem.

Załatwia wszelkie czynności Kasowe na warunkach najdogodniejszych.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze" w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada. red. Józef Biegański w Cieszynie. — Druk. „Dziedzictwa" w Cieszynie.